

12 stron

IPNBU 00232/236 t. 4
Strony: 6-14, 20-22

" ZATWIERDZAM "

Warszawa, dnia 22. III. 1958 r.

Ścisłe tajne.
Egz. Nr.....

6

P L A N

wyjazdu do Gdańska.-

Z przeprowadzonej rozmowy z dr. KALICINSKIM ustalono rzekomego "Witolda", który w pierwszych latach po wyzwoleniu przyjeżdżał do kraju nielegalnie wraz z KOJEREM Tadeuszem jako emisariusze ośrodka SN - Londyn. Ponieważ "Witold" do chwili rozmowy z KALICINSKIM nie był znany, przeto wskazanym jest przedstawienie fotografii informatorowi ps. "Zjawa", który osobiście znał "Witolda" jak również cały krąg jego zaufanych osób.

Ponadto ustalono osobnika występującego w sprawie pod ps. "Pajak", u którego wspomniany "Witold" i KOJER zorganizowali melinę do działalności wywiadowczej jak również punkt przerzutu za granicę.

Ustalono również dwóch osobników ukrywających się do chwili obecnej za działalność kontrrewolucyjną co do których nie posiadamy bliższych informacji, jak również nie znamy ich nazwisk poza pseudonimami pod, którymi kontynuowali działalność.

Celem wyjaśnienia interesujących nas danych planujemy wyjechać do Gdańska aby spotkać się tam z informatorem ps. "Zjawa" i wyjaśnić następujące okoliczności:

1. Przedstawić informatorowi ps. "Zjawa" zebrane przez nas fotografie celem zidentyfikowania "Witolda" i "Pajaka". W wypadku gdyby rozpoznał interesujące nas osoby należy na ich okoliczność odebrać wyczerpującą informację charakteryzującą ich organizacyjną działalność po wyzwoleniu, oraz co wie o ich aktualnej obecnej wrogiej robocie.

2. Ponieważ KOJER po październiku nawiązał szereg kontaktów korespondencyjnych używając fałszywego nazwiska oraz planuje przyjechać do kraju, należy rozpytać go co on o nim wie obecnie. Jeżeli i z nim taki kontakt nawiązał należy omówić tę okoliczność, uzyskać od niego jego aktualny adres, oraz jakiej treści są jego listy i o jakich wspomina osobach.
3. Gdyby nie rozpoznał z fotografii "Witolda" należy odebrać na tę okoliczność doniesienie, w którym winien zarazem wyjaśnić z jakimi osobami stykał się "Witold", Umiejętówić ich w czasie, aby w przyszłości można było łatwiej go zidentyfikować.
4. Przeprowadzić z nim rozmowę na okoliczność byłego inspektora występującego pod ps. "Brzoza" mającego się ukrywać obecnie.

Pod tym samym kontem porozmawiać z drugim ukrywającym się osobniku, o którym wspominał KALICINSKI.

W wypadku gdyby znane mu były te osoby odebrać na ich okoliczność wyczerpujące doniesienie z podaniem ich nazwisk.

St.ofic.operac.Wydz.III.Sł.Bezp.

/ S. D U D E K - kpt. /

Warszawa, dnia 12. 12. 1953r.

ŚCIŚNIE TAJNE

Prz. Nr. 2

4

8

NOTATKA SŁUŻBOWA

Realizując zaplanowane czynności, wyjechałem do Gdańska, gdzie spotkać się miałem z b. agentem ps. "Zjawa" i omówić z nim niektóre problemy związane z prowadzoną sprawą.

Po wykonaniu niezbędnych czynności stwierdziłem, że b. agent "Zjawa" wyjechał z terenu Gdańska do Warszawy, gdzie ma pracować w Warszawskiej Fabryce Motocykli. W związku z takim stanem rzeczy powróciłem z powrotem do Warszawy i stwierdziłem, że faktycznie pracuje on w tej fabryce jako kierownik Działu Remontowego. Ustaliłem numer telefonu, potem zadzwoniłem i umówiłem z nim spotkanie.

Na spotkanie przybył punktualnie, chwilowo rozmawiałem z nim o różnych sprawach, poczym nawiązałem do sprawy zasadniczej. Zapytałem go, czy możemy obecnie liczyć na niego i czy nie zechciałby nam wyświadczyć pewnej przysługi. Bez namysłu odpowiedział, że zgadza się, ale nie na stałą z nami współpracę. Wspomniał, że zadania będzie wykonywał tylko pod jednym warunkiem, że nie będziemy stosowali na niego moralnego nacisku, jak to było w przeszłości. Poruszając ten temat, wrócił do minionego okresu, do którego ma bardzo wiele zastrzeżeń pod wielu względami, a szczególnie jeśli idzie o ludzkie traktowanie. Przytoczył szereg przykładów, gdzie bezpośrednio spotkał się z szykanami ze strony tego aparatu, a szczególnie kiedy go aresztowano i nieludzko potraktowano. Najbardziej obrażony ambicjonalnie został wtedy, kiedy w okresie aresztowania zaangażowano go do współpracy z aparatem bezpieczeństwa. Sam fakt współpracy nie tyle go dotknął ile to, że człowiekiem, który z nim współpracował był właśnie ten, którego on osobiście nienawidził z uwagi, że on go aresztował i źle potraktował. Drugim powodem było również i to, że nechodził go w domu, czego on sobie nie życzył. Odwiedziny takie były nieudolnie legendowane i przez nie miał niesnaski rodzinne.

Powyższe doprowadziło go do moralnego załamania się i w przystępie depresji opowiedział o swej współpracy jednemu z kolegów, z którym wspólnie zamieszkiwał w Gąsńsku. Mimo tego współpracował lojalnie i przekazywał zawsze prawdziwe informacje. Ubolewał bardzo nad nieudolnością operatywną ówczesnych jego zwierzchników, którzy realizując jedną z nadanych przez niego spraw, zdekonspirowali go również. Chodziło wtedy o trzech osobników, którzy nielegalnie opuszczali kraj. Twierdzi on, że do dekonspiracji by nie doszło, gdyby wzięto wtedy pod uwagę jego koncepcję - przeprowadzenia realizacji. To również w pewnym stopniu wpływało na niego, że traktowany był nie w pełni jako współpracownik.

Mimo pewnych załóg, zgodził się wykonać nam niezbędne zadania, jeśli tylko będą one w jego mocy. Wobec tego zapytałem, czy nie mógłby wyjechać do Łodzi i tam skontaktować się z b. swym znajomym Kowal Ignacym, o którym w przeszłości podawał, że przyjmował kurierów ośrodka MN-owskiego. Stwierdził, że to nie będzie stanowiło żadnej przeszkody, ponieważ często jeździ do Pabianic służbowo, gdzie znajduje się filia ich zakładu. Poprosił tylko, aby podać mu bliższe dane - gdzie pracuje, a on go już tam znajdzie i znajdzie jakiś pretekst dotarcia do niego.

Podał mi również, że około dwu lat temu był u niego dr. Kaliciński Andrzej, który był w Gąsńsku służbowo. Stwierdził, że i do niego może pojechać z rewizytą.

Na marginesie rozpytałem b. agenta "Zjawę", czy przypadkiem nie znane są mu osoby, które w okresie okupacji przebywały na terenie Grójca, a obecnie prawdopodobnie się ukrywają. Chodzi o te osoby, o których podał nam doktor Kaliciński podczas ostatniej rozmowy.

W odpowiedzi podał, że jednym jest Wiśniewski Jan ur. w 1916r., który do 1939r. ukończył Gimnazjum Mechaniczne we Włocławku, a w okresie okupacji przebywał na terenie Mogielnicy pow. Grójec, gdzie ożenił się z panną Michałowicz. Był on członkiem podziemnej organizacji "Orzeł Biały", a następnie z całą organizacją przeszedł w 1943r. do A.K. W tym czasie był właścicielem sklepu z artykułami żelaznymi w Mogielnicy.

Będąc spalonym członkiem tej organizacji, przeniósł się do oddziału leśnego "Głuszczyk", w którym przetrwał do wyzwolenia. Po zakończeniu działań wojennych, przeniósł się na teren powiatu Włocławek, gdzie wstąpił do nielegalnej podziemnej organizacji WiN pod pseudonimem "Szary". Bliżej działalności jego agent "Zjawa" nie zna. Wie tylko, że w 1947r. się ujawnił. Jest wzrostu średniego, szatyn, miał srebrną koszulkę na zębie, dość wysoki. Miał dziwny ton głosu, zbliżony do kobiecego. Ma on gdzieś na zachodzie swego szwagra - Michałowicz Jerzego b. oficera "dwójki" A.K. z terenu Grójca.

Drugim z kolei to osobnik o ps. "Brzoza". Agent "Zjawa" twierdzi, że nazywał się on Głowiński ur. w 1910r. Nazwisko to było jego fałszywym nazwiskiem organizacyjnym. Do 1939r. był on kapitanem piechoty i pełnił funkcję d-ty batalionu w jednym z pułków piechoty. Jako porucznik pełnił służbę w 14-tym p.p. we Włocławku. W okresie okupacji pracował jako gajowy w majątku Takieli gm. Rykały pow. grójecki u właściciela Wyleżyńskiego, który był jego kuzynem. "Brzoza" był człowiekiem idealisty, o bardzo skromnych wymaganiach. Posiadał żonę i dwie córki. W AK pełnił funkcję inspektora, któremu podlegały trzy ośrodki AK wchodzące w skład obwodu grójeckiego. Z Takieli został przeniesiony na gajowego do majątku Dalborzek w pobliżu Mogielnicy i tam przebywał do połowy 1944r. Po powstaniu opuścił Dalborzek, jednak dokąd wyjechał, tego agent "Zjawa" nie wie. Twierdzi, że jego prawdziwe nazwisko znane jest Ob. Wyleżyńskiemu z Takieli, który obecnie posiada tam resztówkę dawnego majątku. "Brzoza" bliżej nie żył z nikim w AK w czasie okupacji. Utrzymywał jedynie stosunki służbowe.

Na temat Kowala Ignacego agent "Zjawa" potwierdził te dane, jakie złożył w przeszłości oraz zgodził się, ~~być~~ z nim skontaktować i przeprowadzić rozmowę na interesujący temat. W związku z tym poinformowałem go, że ustale bliższe dane, gdzie Kowal obecnie pracuje, by mógł go odwiedzić w miejscu pracy. Dotychczas Kowal miał pracować jako kierownik sklepu P.S.S. w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej. Na tym spotkaniu z nim zakończyłem i umówiłem się z nim, że po wykonaniu ustalenia powiadomię go telefonicznie, celem bliższego omówienia wyjazdu.

Mając powyższe na uwadze, wyjechałem do Łodzi, gdzie dokonałem rozeznania o miejscu pracy Kowala, zamieszkania oraz innych danych związanych z jego osobą. Ustaliłem, że Kowal Ignacy s. Dawrzyńca i Marii z d. Olejnik, ur. 13.6.1915r. we wsi Gliny gm. Dobron pow. Łask, zamieszkuje w tejże wsi pod Nr. 6. W roku 1952 pracował w Łodzi jako p.o. kierownik stołówki P.S.S. Łódź - Zachód ul. Piotrkowska Nr. 31. W 1953r. był aresztowany przez b. Powiatowy Urząd w Łasku jako podejrzany o wroga agitację przeciwko organizującej się spółdzielni produkcyjnej, w wyniku której odciągnął kilkunastu chłopów od tego zamiaru. Materiałów odnośnie tego aresztowania w archiwum ewidencji operacyjnej brak, bowiem zostały one zniszczone. Na skutek aresztowania z pracy tej został zwolniony i przez dłuższy czas, po opuszczeniu aresztu mieszkał u swego brata we wsi Gliny, w której posiadają oni przeszło 30 ha. dobrej ziemi. Ponieważ w Łodzi ślad po nim się urwał, wyjechałem do powiatu Łask, celem zebrania dalszych danych o osobie Kowala.

Na terenie gminy Dobron przeprowadziłem rozmowę z sekretarzem Gminnej Rady Narodowej - członkiem PZPR, którego w ogólnych zarysach rozpytałem o sytuacji w tej gminie. Okazał się on bardzo rozmownym towarzyszem i faktycznie sytuację podległego terenu znał bardzo dobrze. Stwierdził, że jest to miejscowość w której z każdego domu ktoś ma wykształcenie wyższe, większość gospodarzy uważa się za bogatych i prowadzi już od dawna walkę polityczną o opanowanie władzy terenowej, twierdząc, że "dziad" nigdy dobrze nie będzie rządził. Tworzą oni środowisko inteligencji wiejskiej, a w ostatnich wyborach mocno pracowali nad tym, by wyrugować całkowicie kandydatów z listy PZPR. Do socjalizmu nie ~~ma~~ żywią oni żadnej sympatii. Po wypowiedzeniu się na ten temat, scharakteryzował mi kolejno wszystkich miejscowych bogaczy a między innymi i Kowala Ignacego. Zatrzymał się chwilę nad tą rodziną, charakteryzując kolejno poszczególnego członka. W konkluzji stwierdził, że są oni sfanatyzowanymi katolikami, biorą aktywny udział w organizowaniu różnego rodzaju katolickich uroczystości wespół z klerem, a syn brata Ignacego Kowala bierze aktywny udział w organizowaniu rekolekcji, jako student teologii. Przeworsowali nawet w wyborach członka swej rodziny - Kobzę, który wybrany został na radnego do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej.

O Ignacym wydał niepoehlebną opinię, określając go jako zagorzałego klerykała, wrogo ustosunkowanego do ustroju i PZPR, który w przeszłości studiował również teologię, jednak z nieznanych dla niego powodów nie został księdzem. Ostatnio - jak głosi miejscowa fama - Ignacy posiada większą gotówkę i rozpuszczono wersje, że wygrał w "Toto Lotka". Inna wersja głosi, że ma bardzo intratną posadę w Łodzi, jednak nikt nie wie gdzie pracuje.

Z BDO podjąłem jego akta, jednak nic szczególnego z nich się nie dowiedziałem. Ustaliłem tylko, że w Łodzi posiada dobrego znajomego, u którego często nocuje, a nawet był u niego czasowo zameldowany kiedy pracował w Łodzi. Jest nim Wierdak Władysław-Antoni s. Józefa i Marii z d. Stock, ur. 15.7. 1911r. w Moreni /Rumunia/. Do 1939r. był on oficerem zawodowym, a w okresie okupacji przebywał od 1944r. w obozie Oświęcim - Buchenwald. Po wyzwoleniu zamieszkał w Łodzi i do 1946r. był kapitanem w W.P. Obecnie jest kapitanem rezerwy, posiada książeczkę wojskow serie Z.Nr. 03600, wydaną 10.5.1951r. przez W.K.R. Łódź Miasto - I. Posiada wykształcenie średnie, jest żonaty, ma jednego syna ur. 21.10.1949r. W październiku 1957r. wyjeżdżał wraz z rodziną w ramach urlopu do Holandii, gdzie ma brata lekarza laryngologa zamieszkałego w Bredzie ul. Franklina Roosewelta 54. Posiada również dwóch braci w Rumunii. Wierdak pracuje obecnie w Centralnym Zarządzie Przemysłu Bawełnianego przy ul. Sieckiewicza 3/5 jako st. inspektor. Zamieszkuje w Łodzi ul. Zachodnia Nr. 76 m. 5.

W toku dalszych ustaleń stwierdziłem, że Kowal Ignacy ma pracować w Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego "Współpraca" w Łodzi ul. Piotrkowska. Obecnie wskazanym jest potwierdzenie powyższego, by można skierować do niego agenta ps. "Zjawa".

st. ofic. operac. Wydz. III-go

DUDEK St. - kpt.

Zródło "Zjawa"
Przyjął Dudek St.

13 9
Warszawa, dnia 12.4.1958r.

SCISLE TAJNE

DONIESIENIE AGENTURALNE

Wiśniewski Jan ur. w 1916r.

Ukończył przed 1939r. Gimnazjum Mechaniczne we Włocławku. W czasie okupacji przebywał w Mogielnicy k/Grójca, gdzie ożenił się z panną Michałowicz. Należał do podziemnej organizacji "Orzeł Biały", a od roku 1943 z całą tą organizacją przeszedł do A.K. Prowadził w czasie okupacji sklep z artykułami żelaznymi w Mogielnicy. Po aresztowaniach przeprowadzonych wśród dawnych członków "Orła Białego", będąc "spalonym", był członkiem oddziału leśnego "Głuszc" działającego na terenie powiatu grójeckiego. Po okupacji przebywał w powiecie włocławskim, gdzie należał do organizacji podziemnej i występował pod ps. "Szary". Działalności jego z tego okresu nie znam. Wiem jedynie, że chyba się nie ujawnił ani w 1947r., ani później. Gdzie się znajduje nie wiem, bowiem nie utrzymywałem z nim kontaktu. Jest wzrostu średniego, **szaty**, miał w zębach koszulkę srebrną oraz dość wysoki ton głosu, zbliżony do kobiecego. W czasie okupacji miał z żoną jedno dziecko, płci nie pamiętam. Od roku 1946 nie widziałem go, ani nie spotkałem.

"Zjawa"

Wyciąg z oświadczenia ujawnienia Michałowicz Jerzego z dnia 15 kwietnia 1947r.

Następnie oświadczam, że natychmiast wyjadę do m. Lubranca pow. Włocławek do matki mojego szwagra Jana Wiśniewskiego "Szreniawy" komendanta b. bandy "Szarego" w celu dostania informacji - gdzie on obecnie przebywa i nakłonieniem go do natychmiastowego ujawnienia się przed Komisją amnestyjną. /- / Jerzy Michałowicz

za zgodność:

Zródło "Zjawa"
Przyjął Dudek St.

19 10
Warszawa, dnia 12.4.1958r.

SCISLE TAJNE

DONIESIENIE AGENTURALNE

kpt. "Brzoza" nazwisko z czasu okupacji Głowiński
ur.w 1910r.

Był przed 1939r. kpt.piechoty i pełnił funkcję d-cy batalionu w jednym z pułków piechoty. Jako ppor. pełnił służbę w 14 pp. we Włocławku. W czasie okupacji pracował jako gajowy w majątku Tąkiel gm.Rykały pow.grójecki u właściciela majątku Wyleżyńskiego, który był jego kuzynem. "Brzoza" był człowiekiem idealisty, o bardzo skromnych wymaganiach, posiadał żonę i dwie córeczki. W AK pełnił funkcję t.zw. inspektora, któremu podlegały trzy ośrodki A.K. wchodzące w skład obwodu grójeckiego. W żadnych akcjach bojowych udziału nie brał. W czasie okupacji ani nie decydował o akcjach dywersyjnych, bowiem zarządzenia przychodziły bezpośrednio z Komendy obwodu w Grójcu. Z Tąkieli został przeniesiony na gajowego do majątku Dalbożek w pobliżu Mogielnicy i tam przebywał do połowy roku 1944. Po powstaniu opuścił Dalbożek /gajówkę/ który następnie zajął po nim inżynier Piątek Mieczysław z rodziną. Dokąd wyjechał z Dalbożka nie wiem. Mam wrażenie, że prawdziwe nazwisko "Brzozy" jest wiadome Ob. Wyleżyńskiemu z Tąkieli, który obecnie posiada jeszcze tam resztówkę dawnego majątku. "Brzoza" bliżej nie żył z nikim z AK w czasie okupacji, a utrzymywał jedynie stosunki służbowe.

"Zjawa"

Warszawa, dnia 26.XI.1958 r.

SCISLE TAJNE

Egz. Nr. 3...

N O T A T K A

ze spotkania z informaterem ps. "Zjawa"

W dniu dzisiejszym w godzinach rannych odbyłem spotkanie z informaterem "Zjawą". Spotkanie podyktowane zostało omówieniu zadania jakie otrzymał do wykonania na terenie Łodzi, gdzie spotkać się miał z Ignacym Kowalewem...., który znany nam jest ze sprawy związanej z Kłękem..... bowiem u niego w pierwszych latach po wyzwoleniu Kłęk..... i "Witold" zorganizowali punkt kontaktowy dla swej działalności.

Informator "Zjawa" był na terenie Łodzi służbowo, jednak nie zdecydował się na spowodowanie przypadkowego z nim spotkania ponieważ przemyślał głębiej tą czynność i zrezygnował z jej wykonania z uwagi na zdekonspirowanie się w tym środowisku współpracą z organami B.P. Nie zdecydował się na ten krok z obawy by nie zaszła jakaś nieprzewidziana okoliczność, z której musiałby się tłumaczyć ewentualnie postawiony by został w kłopotliwej sytuacji. Podczas pierwszej rozmowy jaką przeprowadziłem z informaterem "Zjawą" przedstawiłem mu naszą prośbę i własny punkt widzenia na wykonanie zadania. Wyraził wtedy zgodę, jednak była to zgoda bez głębszego zastanowienia się z jego strony. Obecnie wyraził pogląd, że raczej rezygnuje z wykonania zadania, biorąc głównie za podstawę swoją dekonspirację. Rozmawiając na ten temat powiedział mi, że nawet w Grójcu nie może się oficjalnie pokazać, gdyż wszyscy znajomi z lat okupacji zarzucają mu ten fakt i odpowiedzialność za aresztowanie szeregu osób z konspiracji, które wysiedziały wyroki i obecnie przebywają na wolności.

./.

Jest to dla niego bardzo kłopotliwa sytuacja, której on do tej pory nie doceniał.

Po przedstawieniu mi wspomnianej sytuacji zgodziłem się z jego zdaniem, i że w takich warunkach nie ma co liczyć na jego agenturalną pomoc. Nie czyniłem też żadnych wysiłków by nakłaniać go do wykonania tegoż zlecenia.

W dalszej rozmowie informator "Zjawa" podał mi, że w Gdańsku widział się z Andrzejem Kalicińskim..., który poinformował go o nawiązaniu przez niego korespondencji z Kojerem..., Wierbickim... i Warukie..... vel Zakreśliskim..... Nadmieniał, że adres do nich otrzymał od Ierwynskiej. b. obszarniczki z Kozietuła, której córka Henka i zięć mieszkają w Montrealu i utrzymują tam z sobą stosunki towarzyskie. Zięć jej nazwiskiem Dzierżewski.... był w okresie okupacji oficerem NSZ-u, a po wyzwoleniu z powodu niezaprzerstania działalności /dokonał mordu członka P.P.R./ zmuszony był uciekać z kraju w obawie przed aresztowaniem i odpowiedzialnością karną. Ierwynska... spotkała Kalicińskiego.... przypadkowo w Warszawie, od której bliżej dowiedział się co słycać ze wspólnymi znajomymi. Poinformowała go wtedy, że Warukie..... ps. "Błysk" kupił w Sarni 30-to hektarowe gospodarstwo rolne, na którym pracuje i jednocześnie dorabia jeszcze w fabryce i, że ostatnio przyjechała do niego w odwiedziny matka zamieszkała w Wawrze k/Warszawy i pozostała tam u niego.

Wierbicki... również pracuje w fabryce i także kupił sobie 8-mio hektarowe gospodarstwo. Kojer..... natomiast wyprowadził się z Sarni do Montrealu i że tam robi doktorat. Dwaj pierwsi do kraju już nie powrócą. Podczas tego spotkania Ierwynska... podała Kalicińskiemu ich adresy i od tego czasu K..... samorzutnie nawiązał z nimi korespondencję. Kaliciński... poinformował "Zjawę", że z Kojerem..... utrzymuje łączność korespondencyjną, jednak bezpośrednio do niego nie pisze. Listy kieruje na adresy Wierbickiego... i Warukie....., którzy z kolei przesyłają ją Kojerowski....

Koliciński.... wspominał również, że Kojzi..... nie zrezygnował z przyjazdu do kraju, ale chwilowo odradził mu tego zamiaru i nakłonił go do zrobienia wpieryw doktoratu. Z tym tytułem - jak stwierdził Koliciński.... - wszędzie otrzyma pracę bowiem dyplom zagraniczny jest w Polsce dość wysoko ceniony.

"Zjawa" poinformowany został również przez wspomnianego że w ostatnim okresie odwiedzało go dwóch panów z Bezpieczeństwa, którzy wypytywali go o Kojzi..... i pozostałych oraz prosili o ich adresy zagraniczne, które on im podał. "Zjawa" nie mówił o innych jego zwierzeniach, ale z jego p'lušnieszku wywnioskowałem, że musiał go poinformować także o zaangażowaniu do współpracy. Specjalnie nie zatrzymywałem się na tej informacji, udejąc, że nie o tym nie wiem.

Zaindagowałem "Zjawę" o przyczyny zwolnienia się z fabryki WPM. Stwierdził, że niektórzy rzemieślnicy zarabiali tam pięć, a nawet więcej tysięcy złotych czemu on się sprzeciwiał uważając, iż są to za wysokie ich zarobki. Na tym tle dochodziło do tarc między nim, a załogą i kierownictwem. Dochodziło do dużych scysji w wyniku, których zmuszony był opuścić ten zakład. O hazardowych jego namiętnościach nie wspominałem z uwagi, iż wskazał ym będzie go się pozbyć. W tym aspekcie skierowałem dalszą rozmowę i uzgodniłem, że dalszy nasz kontakt w pojęciu współpracy staje się nieaktualny, jednak w wypadku jakiejś konieczności, rozmowy z nim nie wyklucza się. Na powyższe się zgodził, podał mi swój numer telefonu 91451 wew. 16 jak również i on zanotował mój numer 8251 na wypadek gdyby miał coś ciekawego i ważnego do zameldowania.

Analizując powyższą informację staje się dość jasnym, że Koliciński..... nie jest szczerym w stosunku do nas. Wynika to zarówno z rozmowy ze "Zjawą" i Michałowiczem Jerzym, który podał o niektórych faktach, o których Koliciński.... nam nie mówił.

W związku z powyższym planuję:

1. Przeprowadzić rozmowę z Kowalem.... Ignacym zam. w Łodzi celem ostatecznego wyjaśnienia całej sprawy w powiązaniu z Kojziem.... i "Witoldem".